

## **Machina kłamstwa**

Zaletą wieku dojrzałego jest między innymi i to, że ma się coraz mniej złudzeń, a i zdziwień, tak częstych kiedyś, ubywa. Poprę jednak list otwarty Michała Karnowskiego w sprawie miesięcznika Press, bo to jest ta sama słuszna walka, jaką prowadziłem 20 i więcej lat temu, walka, na którą nie mam już tej siły, co młody Karnowski, by pisać „listy otwarte” i szukać dla nich wsparcia.

Miesięcznik Press powstał w Poznaniu i od razu wpisał się w ton prasy postkomunistycznej, doskonale zorientowanej, kogo ma popierać, a kogo zwalczać. To „zasługa” założycieli pisma, którzy dobrali sobie załogę o tym samych co oni poglądach. Radio WAWa, którym kierowałem od 1991 roku, doświadczyło ze strony Press wielu przykrości, nazwałbym je dosadniej, ale nie mam już ochoty na sądową mitręgę, na chodzenie na rozprawy, pisanie odpowiedzi na pozwy, odbieranie listów poleconych, sprawdzanie dat na stemplu pocztowym, itd. Wiem, jaki może być wyrok, wiem, czego można się spodziewać po sądach, szczególnie gdy było się już skazanym, całkowicie niesłusznie, za tzw. pyskówkę z TVN.

Press w artykule Mariusza Kowalczyka „Tygodnik szuka półki” określa tygodnik Uważam Rze jako „upolityczniony” i zwraca się do reklamodawców z pytaniem, czy nie przeszkadza im „wizerunek upolitycznionej i skrajnej w opiniach gazety”. Oburzony Michał Karnowski nie może zrozumieć, dlaczego rzekomo branżowe i poświęcone mediom pismo bierze udział w politycznej wojnie.

Zastanawia się, jak to możliwe, że dla Kowalczyka nie są „upolitycznione” takie tygodniki jak: Polityka, Newsweek, Wprost, tylko Uważam Rze.

Odpowiedź jest banalnie prosta. Nie chodzi o żadne upolitycznienie, tylko o konsekwentne zwalczanie każdej inicjatywy i myśli, które nie poddają się poprawności politycznej, a tym bardziej, gdy wyrastają ze środowisk niepodporządkowanych głównemu polityczno-ideowemu nurtowi w Polsce. Jeśli nie jesteś lewicowcem, socliberałem, byłym komunistą, antykatolikiem, oddanym „Europejczykiem”, masz „przechlapane”. Upolitycznienie ma miejsce wtedy, gdy to nie oni kierują wszystkimi mediami w Polsce i Krajową Radą. Dziś Platforma Obywatelska nie musi już śpiewać „jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie”, bo „przepięknie i normalnie” już jest, tylko musi jeszcze zniknąć z rynku Uważam Rze i zamilknąć Radio Maryja. A miesięcznik Press na swój sposób chce jedynie pomóc i przyspieszyć upadek niezależnego tygodnika, dlatego składa donos na obecnych i potencjalnych klientów pisma. Reklamodawcy mają się dowiedzieć, że dziś inwestycja w Uważam Rze jest niewskazana, źle widziana przez tzw. „elity”, a może nawet niebezpieczna dla ich interesów. Nie zapomnę zapłakanej akwizytorki mojego byłego radia, gdy w końcu powiedziała mi, że jej klienci, choć są wiernymi słuchaczami Radia WAWa, nie będą się w nim reklamować, dopóki ja będę szefem. Pamiętam też reakcje, gdy moje radio zamieściło swoją reklamę w tygodniku Nowy Świat (poprzedniku

Gazety Polskiej)), akurat w numerze, w którym znalazła się tzw. „Lista Macierewicza”. Gazeta Wyborcza pisała wówczas, że sponsoruję to pismo i wspomagam je finansowo, ergo, popieram Nowy Świat, a równocześnie jestem godnym potępienia klientem. Michał Karnowski chciałby, aby Press, zgodnie z deklaracjami tego miesięcznika, zachowywał standardy w mediach. Chciałbym tego samego, ale w przeciwieństwie do młodego redaktora, nie mam już złudzeń, że to się szybko zmieni, bo czekam na to już zbyt długo.

Olbrzymia większość mediów po 1989 roku zmieniła jedynie tytuły i szatę graficzną. Treść pozostała ta sama; wroga prawdziwej wolności obywatelskiej, polskiemu patriotyzmowi, antykatolicka i w zasadzie antynarodowa. Komunistyczny serwilizm i oportunizm dziennikarzy nie wyparował wraz ze zmianą systemu politycznego. Służy dziś, z tym samym co dawniej oddaniem, wszelkim odcieniom nihilizmu i lewactwa, postkomunistycznego i socliberalnego. Media tworzą monoantykulturę, która jak w PRL-u, zwalcza wszelkie przejawy niezależnych politycznych aspiracji Polaków. Zawzięcie niszczy wszelkie przejawy pluralizmu, szczególnie w mediach. Media tzw. „głównego nurtu” współtworzą taką władzę polityczną, której oczekują dla siebie, stąd w praktyce są jej istotną częścią. Tylko taka władza może liczyć na wsparcie mediów i ma szansę na reelekcję. Inna, obca jej ideowo, czyli prawicowa, narodowa, czy konserwatywna, jako nielubiana i „skrajna”, musi zmierzyć się z wymierzoną w nią machiną kłamstwa.

Kiedy historycy zagłębią się w latach 1989–2011, bez trudu odnajdą dwa krótkie okresy rządów szczególnie nie lubianych przez media, gdy premierami byli Jan Olszewski i Jarosław Kaczyński. I to będzie właśnie obiektywna ocena mediów tych lat.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

258Nasza Polska 26.07.2011